

Stanisław Dobrzycki

Kilka uwag o tłumaczeniu Schillera "Don Carlosa" przez Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 3/1/4, 97-106

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jowisz. Dopiero gdy Merkury, »ta sztuczka żywa, co wszystko przejrzał po świecie«, wystąpił z twierdzeniem, że

Z czasem świat będzie zniszczony,
Legnie w gruzach i popiele,
Sfinks trwać będzie niezwalczony,
Bo w nim sami przyjaciele,

rzekł Jowisz:

»W takim względzie
Nad wszystko ich wyżej cenię;
Za nic byki i łabędzie,
Teraz w Sfinksa się przemienę.«

Jestto, jak widzimy, zupełnie w stylu epoki (r. 1811!) pomysłane pochlebstwo dla towarzystwa, które musiało już wtedy istnieć i działać, skoro członek jego, autor »Prozodyi polskiej«, odważył się na wróżbę tak śmiałą, a — fałszywą.

Franciszek Krćek.

Kilka uwag o tłumaczeniu Schillera »Don Carlosa« przez Mickiewicza.

Przy rozważaniu Mickiewiczowskiego przekładu Don Karlosa nasuwa się pytanie, w jakim stosunku jest ten przekład do oryginału, czy jest wierny (o ile przekład wierszowany może być wierny), czy nie ma jakichś przez tłumacza wprowadzanych zmian i t. p. Dwojakiemu rodzaju może być ta wierność. Pierwsza, czysto zewnętrzna, materyalna: więc czy tłumacz nie pozwolił sobie dodawać wierszy, których w oryginale nie ma, usuwać te, które są w oryginale, zmieniać przez to myśl autora. Druga więcej wewnętrzna: czy pomimo tej wierności pierwszej zasadniczy ton przekładu będzie taki sam, co oryginału? i to ton w jego wszystkich częściach składowych: siła, wysokość, barwa. Ta kwestya druga jest, jak każdy widzi, od pierwszej daleko ważniejsza. Zwłaszcza zaś wtedy, gdy jeden wielki poeta przekłada drugiego wielkiego. Czy wtedy zapomni swej indywidualności, siebie samego? czy zdoła tak się nagiąć, nastroić do zasadniczego tonu tamtego, że mu oddźwięczy tonem tym samym? Są to wszystko pytania tem ciekawsze, że ich rozwiązanie może nam bardzo pomódz do

zrozumienia tego poety, który przekłada, w tej epoce zwłaszcza, w której przekłada.

W przypiskach do fragmentu Don Karlosa¹⁾ prof. Tretiak podał kilka przykładów różnic między oryginałem a tłumaczeniem. Zwrócił więc uwagę na miejsca, których (rzekomo) nie ma w oryginale (np. w. 230—234), na miejsca, w porównaniu z oryginałem (rzekomo) skrócone (np. w. 134—137), i wreszcie na ustępy takie, gdzie myśl jest wyrażona cokolwiek inaczej (n. p. w. 250—252, 281 i i.). Jedną z tych odmian, z kategorii pierwszej, wydawca objaśnia jej celowością; miało to wprowadzenie wierszy, nieznanym oryginałowi, posłużyć poecie do tem lepszego zaakcentowania następujących za tem słów Karola. (str. 279, uw. do w. 138—144).

Więcej szczegółowe przypatrzenie się kwestyi prowadzi do objaśnienia innego.

Które teksty ze sobą porównujemy? Tekst Mickiewiczowski (w wyd. Towarzystwa liter.) jest w pierwszej scenie oparty na wydaniu paryskim z r. 1844, sceny drugiej na wydaniu w »Znizczu« J. Krzeczковского, w Wilnie 1835 (p. str. 224). Porównywa się ten tekst z wydaniem Schillera późniejszymi, którym za podstawę służy zwykle wydanie z r. 1805 (»Theater von Schiller« I. Band). Ale Don Karlos miał za życia autora wydań kilka, różniących się od siebie. Pierwsze wydanie (zupełne, książkowe, gdyż ustępy pojawiały się w »Talii« już wcześniej) pochodzi z r. 1787 (Don Karlos Infant von Spanien von Friedrich Schiller. Leipzig 1787). Drugie z r. 1801 — w porównaniu z pierwszym ma dosyć znaczną ilość zmian i jest o 834 wierszy krótsze. W tem wydaniu zjawia się Don zamiast Dom i Roderich zamiast Rodrigo. Trzecie wydanie z r. 1802, z bardzo małemi zmianami powtórzenie drugiego. Wreszcie wydanie zbiorowe z r. 1805, opiera się na drugim, z r. 1801, i ma znowu pewne zmiany; n. p. krótsze jest o 78 wierszy (zob. uwagi Kerckhoffa przy wydaniu Don Karlosa w »Schillers Werke« III. Bd. str. 443, wyd. Meyers Klassiker-Ausgaben). Trzeba więc w zestawianiu tekstu Mickiewicza i Schillera zajrzeć przy pierwszym także do autografu, przy drugim poszukać tego wydania, które Mickiewicz miał pod ręką. Odmiany tekstu, podane tak przez prof. Tretiaka przy wydaniu Mickiewicza (str. 224-228), jak i przez Kerckhoffa przy wydaniu Schillera (str. 433—434) pracę taką umożliwiają, bez konieczności zaglądania do oryginałów.

Autograf Mickiewicza ma między innymi trzy znaczniejsze ustępy, które w druku zostały opuszczone. Jest to naprzód kilka wierszy w samym końcu sceny pierwszej, po wierszu 110 (»Prawda, ty o nic nie dbasz! niechaj twoja flota itd.«, w wyd. str. 226).

¹⁾ Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza. T. I. str. 277—280.

Tych wierszy nie ma druk, nie mają także późniejsze wydania Schillera; za to są w wydaniu pierwotnem.:

»Dein Gold kann sich erschöpfen, deine Flotten
In Stürmen untersinken — Schreckenlos
Siehst du die Wogen der Rebellion
Bis an die Stufen Deines Thrones schlagen.
Dein Thron steht fest. Doch — «.

W wydaniu drugim już tych wierszy nie ma. Mickiewicz więc musiał mieć przed sobą wydanie pierwsze. Ale gdy rzecz oddawał do druku, widocznie znane mu były i wydania późniejsze i według tego poprawił? Takby się zdawało w pierwszej chwili; możliwem jednakże jest wyjaśnienie inne, w związku z dalszemi odmianami.

Po wierszu 133. autograf ma ośm wierszy (»Te uściski winieneś flandryjskiej krainie« itd. — p. str. 227), w druku opuszczonych. I te wiersze, zestawione z tekstem oryginału, świadczą, że Mickiewicz przekładał z wydania pierwszego. Odpowiedni im tekst niemiecki brzmi:

es sind die flandrischen
Provinzen, die an ihrem Halse weinen
Und feierlich um Rettung Sie bestürmen.
Die Zeit ist da, die schreckenvolle Zeit
Die ohne Hoffnung ihre Freiheit endigt.
Tyrannisch wühlt Dom Philipp in dem Herzen
Des freigeborenen Brabants. Es ist
Gethan um Ihr geliebtes Land, wenn Alba
Des Fanatismus rauher Henkersknecht,
Vor Brüssel rückt mit spanischen Gesetzen.

Cztery środkowe wiersze (od »Die Zeit ist da«) w następnych wydaniach usunięte.

Wreszcie znajdujemy w autografie po w. 143 znowu ośm wierszy, w druku opuszczonych (»Co w powszechnym pijanej złąkaniu Europy« itd. str. 227). W tem samym miejscu zaszła także zmiana u Schillera, który z płomiennej tyrady, w następnych wydaniach zostawił tylko dwa wiersze.

Jakie powody wpłynęły u Schillera na tę zmianę, niewiadomo; zapewne tylko względy artystyczne.

U Mickiewicza zmiana zupełnie jest inna, niż u Schillera; tutaj kilka wierszy ze środka zostało wykreślonych, ale reszta dyalogu została:

Karol.

Straciły — łzy mam tylko, łez i mnie potrzeba,

I ja napróżno wołam o wsparcie do nieba;
Inszych środków wymaga narodu niedola....

Rodrygo.

Daruj mnie, ja w tych słowach nie widzę Karola.
Tyż to mówisz? ty wielki, ty rzadki człowieka,
Może jeden nietknięty morowym tchem wieku,
Coś miał sprawę ludzkości zasłaniać niezłomnie?

Karol.

Czy to o mnie mówiłeś, przyjacielu, o mnie?
Teraz mylisz się grubo, teraz już niewczesnie.

Jeżeli zestawimy zmianę u Mickiewicza ze zmianą u Schillera, to odrazu zobaczymy ich rozbieżność; wykluczonym jest przypuszczenie, jakoby Mickiewicz poprawiał później swój przekład na podstawie późniejszych wydań oryginału. Jego zmiana, ta jak i poprzednie, jest innego pochodzenia.

Zdaje mi się, że opuszczenie w druku tych trzech ustępów należy przypisać wyłącznie cenzurze. Wydanie z roku 1834 i 1835, w Wilnie, nie mogło sobie chyba pozwolić na takie zwroty, jak: »fala buntu bije o tronu podnoże«, albo: »jak się chwieją filary w samowładztwa gmachu« (nawet pomimo tego, że poeta mówi o Filipie, który się tego wszystkiego nie boi), albo »łza ludu złupionego«, »siepacza tyranii«, »przed samowładnego pana chytrą szponą«. Sądzę, że i takich zwrotów cenzura przepuścić nie mogła i nie chciała. Tylko w ten sposób można sobie te odstępstwa od tekstu niemieckiego wyjaśnić. W wydaniu paryskim z roku 1844 Mickiewicz mógł te miejsca przywrócić; ale wydanie to ma tylko pierwszą scenę; najwidoczniej zresztą nie opierało się na autografie, którego poeta już nie miał, ale na tekście w »Zniczu«.

Dotychczasowe fakta wyjaśniły nam: 1. że Mickiewicz przekładał Don Karlosa z wydania pierwszego z r. 1787, 2. że jego przekład jest bardzo wierny, nie odstępuje od oryginału, nie robi zmian samowolnych (ciągle z tem zastrzeżeniem, że przekład wierszowany nie może być dosłownym): owe trzy odstępstwa spowodowała nie samowola polskiego poety ale *vis major*. Na poparcie punktu pierwszego znajdujemy jeszcze więcej przykładów.

W. 7. Czego król nie dokaże własnymi ramiony

nie ma odpowiednich słów w wydaniach Schillera późniejszych, ale ma je w wydaniu pierwszym:

Der Arm der Könige reicht weit.

W wierszu 23. słowa Karola przerywa Domingo; tak jak w pierwszym wydaniu Schillera, — w późniejszych nie.

W. 39—40: Monarchini prócz koron z samego oblicza,
Która ledwie dziś wiosnę dwudziestą dolicza,

W późniejszych wydaniach oryginału odpowiednich wierszy
nie ma — są w pierwszym :

Beim ersten Blick Monarchinn ohne Krone,
Kaum zwei und zwanzig Frühlingen entflohen.

W. 126: Nigdy nie myślał, że mię tak Karol pozdrowi,
ma odpowiednie słowa w wydaniu z r. 1787.

So fürchterlich begrüßte mich Karl noch nie.

W. 152—153: Gdym myślą lecąc w niebo, śmiał zajrzeć do raję,
Obraz jego w hiszpańskim chcąc odnowić kraju!

lepiej odpowiadają tekstowi pierwszemu :

Der Karl nicht mehr, der sich beherzt getraute
Das Paradies dem Schöpfer abzusehn
Und dermaleins als unumschränkter Fürst
In Spanien zu pflanzen.

aniżeli wydaniom następnym :

Der sich vermäss in süsser Trunkenheit
Der Schöpfer eines neuen goldnen Alters
In Spanien zu werden.

Wierszom 230—235 :

Stałość młodzieńczego ducha
Drażni króla i gniewy na nowo rozdmucha.
Na nowo do ciasnego więzienia zakuty,
Wytrzymałem dwunastogodzinne pokuty.
Takem przyjaźń kupował, Ty mój zamiar zgadłeś,
Przybiegłeś do więzienia.

odpowiadają u Schillera, w wydaniu pierwszym, słowa, któ-
rych nie mają edycye późniejsze ;

Den König
Erbitterte des Knaben Heldenmuth.
Zwölf fürchterliche Stunden zwang er mich,
In einem todten Kerker ihn zu büßen.
So hoch kam mir der Eigensinn zu stehn,
Von Rodrigo geliebt zu sein. Du kamst.

Wszystkie te, powyżej przytoczone przykłady, świadczą chyba dostatecznie, że Mickiewicz tłumaczył Don Karlosa z wydania pierwszego. Tłumaczenie jest niezwykle wierne (jak na tłumaczenie wierszowane), nie przeinacza myśli, nie obcina oryginału ani go nie powiększa. Rzekome różnice od oryginału nie istnieją, gdy się pierwsze wydanie ma na uwadze. Jedyne opuszczenie trzech ustępów jest zmianą; tej zmiany jednak nie dokonał poeta, ale najprawdopodobniej cenzura. ¹⁾

* * *

Po za tą pierwszą, czysto materialną wiernością, jest kwestya druga, wspomniana przez nas na początku: czy zasadniczy ton przekładu jest ten sam, co oryginału?

Odrązu zaznaczyć możemy, że przekład Don Karlosa jest równy oryginałowi co do piękności, nie obniża go nigdzie, nie popolituje. Miłość Karola, wielkoduszność Pozy jest tak samo piękna, tak samo wielka; rysunek charakterów nie uległ żadnemu zamazaniu. Ton oryginału w swej sile i wysokości uchwycony jest doskonale i oddany z nadzwyczajną dokładnością.

Inaczej ma się rzecz z barwą tego tonu.

Wiadomo, że Don Karlos jest pierwszym wierszowanym dramatem Schillera. A jakie to miało znaczenie dla dalszego kierunku, w którym się talent autora »Don Karlosa« miał poruszać, także wszystkim wiadomo. Jest to początek zwrotu do piękna formalnego (przy równoczesnem zachowaniu i pogłębieniu pierwiastków ideowych). Jest to początek tego samego zwrotu; który się dokonał także w Goethem. Ten zwrot zaprowadzi obu tych poetów do klasycyzmu — więcej, wyłącznie starożytnego u Goethego, starożytnego ale przytem i francuskiego u Schillera. Don Karlos jest początkiem Schillerowskiego klasycyzmu. A jego forma wierszowana ułatwia rozwinięcie tej właściwości, która jest tak wybitną cechą klasycyzmu francuskiego i tak wybitną cechą Schillera: retoryki; retoryki jeszcze bardzo pięknej, bardzo szlachetnej, ale bądź co bądź retoryki. Zamiast prostych, szorstkich nieraz wyrażeń ze »Zbójców« lub »Intrygi i miłości«, zjawiają się coraz częściej wyrażenia bardzo piękne, bardzo dźwięczne, ale już skłaniające się ku wymuskaniu, ku nienaturalności, ku frazie.

Objaw ten zaczyna się w Don Karlosie, ale jeszcze nie występuje zbyt silnie.

Mickiewicz tłumaczy Don Karlosa prawdopodobnie w roku 1821. Jest to epoka, w której poeta jeszcze z pod wpływów kla-

¹⁾ Te uwagi niech zarazem będą sprostowaniem spostrzeżeń M. Mazanowskiego nad II. sceną Don Karlosa. (p. Mikołaj Mazanowski, O wpływie Schillera na poezye Adama Mickiewicza, w »Pamiętniku Towarzystwa liter.« t. IV. str. 108).

sycznych uwolniony nie jest — wszak później przyjdzie choćby »Wiersz do Joachima Lelewela«. Otóż to panowanie żywiołu klasycznego odbija się wcale wyraźnie w przekładzie Don Karlosa; Mickiewicz robi utwór Schillera więcej klasycystycznym, niż on jest w oryginale. Na poparcie tego twierdzenia podajemy tu pewną liczbę przykładów.

I tak zaraz w w. 6—7:

Czegóż dla jedynaka ojciec nie poświęci?
Czego król nie dokáže własnymi ramiony?

mamy formę pytań, tak częstych w dramatach klasycznych, tak właśnie dla tych dramatów charakterystycznych, — podczas gdy w oryginale jest forma twierdząca.

W tymże wierszu 7. ramiona mają epitet władny, władnemi ramiony, epitet, którego oryginał nie zna, a który brzmi bardzo klasycznie. Nadawanie epitetów jest, jak wiemy, jedną z najistotniejszych właściwości stylu klasycznego. Ta właściwość występuje też w naszym fragmencie wcale obficie. Więc:

w. 7. władnemi ramiony.

w. 43. Nie powstała w Karolu taka dzikość płocha; oryg. ma tylko: So seltsam widerspricht sich Karlos nicht.

w. 47. Czułe jej serce mocno nad tem zabojeje; oryg.: Die Nachricht würde schmerzen.

w. 125. Twój Rodrygo oziębłem zdumieniem odpowie; oryg.: wenn ich dies stürmische Entzücken mit Bestürzung nur erwid're.

w. 167. Z tej mię jednej Rodrygo luby nie wygoni; oryg.: Verjage mich von dieser Stelle nicht.

w. 228. Zgrzytnąłem na tak podły krwi monarszej zakał; w oryg. tylko: Mein königliches Blut floss schändlich.

w. 236. Zwyciężyłeś, Karolu, bratnie złączmy dłonie; oryg. wcale nie ma odpowiedniego zwrotu.

w. 297—8. Wszak pierś dolęgliwa W słowach cząstkę gorzkiego ciężaru pozbywa; oryg. ma wprawdzie obraz podobny: der schwer belad'ne Busen, ale epitet polski jest więcej szumny, więcej klasyczny... Podobny objaw jest także w w. 319: przeciwległemi biegi = in scheidelrechter Bahn, znowu wyraz polski więcej klasyczny.

Właściwością stylu klasycznego, zwłaszcza w tragedyi, jest retoryka, szumność; polega ona na wykrzyknikach i zapytaniach, na epitetach, na szczególnym szyku wyrazów, na gromadzeniu zwrotów i wyrażeń silnych, dźwięcznych i t. p. Oczywiście stąd jeden krok do przesady. W przekładzie Don Karlosa takich szumnych i górnych zwrotów znajdziemy dosyć — nawet niektóre już

się ku przesadzie zbliżają — zestawienie zaś z oryginałem wykazuje w tym ostatnim większą prostotę. Przykłady.

W. 9—11. Widziałem w Toledzie
Kiedys hołdownej książąt przodował czeredzie,
Tłumy do całowania ręki twojej biegły.

Woryginale prościej, zwłaszcza co do wiersza dziesiątego:

Ich stand dabei, als in Toledos Mauern
Der stolze Karl die Huldigung empfang,
Als Fürsten sich zu seinem Handkuss drängten.

W. 79—80. Grzech nawet do wieczności stracony od-
[mętu]

Na wieki pokryć może pieczęć sakramentu.

Woryginale:

Wo selber Missethaten unterm Siegel
Des Sakramentes aufgehoben liegen.

W. 156—157. Ach! nie broń łez oku,
Nie broń im na twem łonie wolnego potoku.

Woryginale:

Lass mich weinen,
An deinem Herzen heisse Thränen weinen.

W. 161. Jak daleko bandera Kastyllanów sięga

Woryginale:

So weit die Schifffahrt unsre Flaggen sendet.

Przekład polski ma szumny genetivus Kastyllanów, tak bardzo klasyczny wobec zwykłego unsere Flaggen oryginału.

W. 200. Tyś ukląkł i surowo w ziemię kryjąc licia.

Oryginał mówi po prostu:

Du knietest kalt und ernsthaft vor mir nieder.

W. 228. Zgrzytnąłem na tak podły krwi monarszej zakął.

Oryginał nie mówi nic o zgrzytaniu, zamiast podłego zakąłu mówi tylko schändlich:

Mein königliches Blut
Floss schändlich unter unbarmherz'gen Streichen.

W. 251—252. Mów, że jestem wyrodkiem ostatnim z pod-
[słońca,

Najsprośniejszém skazonój ludzkości widziałem.

Woryginale nie ma wcale tych ponurych obrazów i zwrotów, a za to jest silniejszy ton nieszczęścia:

Sprich, dass auf diesem grossen Rund der Erde
Kein Elend an das meine grenze.

W. 282—283. Lecz tém imieniem, zda się, że mię piekło woła,
Ze sępie szpono zgryzot nawskróś mię przebodło.

W oryginale prościej:

doch Schauer
Und Missethäters Bangigkeit ergreifen
Bei diesem fürchterlichen Namen mich.

W. 291—292. Gdy jednym śmiertelnego podpisem rozkazu
Czterech życia pozbawił.

Oryginał:

wo er steh'enden Fusses
Vier Bluturteile unterschrieb.

W tekście polskim mamy nadto tak częste u klasyków przedstawienie wyrazów, szyk poetycki: jednym śmiertelnego podpisem rozkazu.

W. 297—298. wszak pierś dolegliwa
W słowach częstkę gorzkiego ciężaru pozbywa.

Oryginał znowu prościej:

In Worten
Erleichtert sich der schwer belad'ne Busen.

Oprócz tych wyżej pokazanych trzech kategorii właściwości stylu klasycznego, znajdujemy w Don Karlosie dość często rozsypane zwroty, wyrażenia, których nie można sklasyfikować tak, jak poprzednie, ale które klasycyzm przypominają żywo. Takim będzie na przykład użycie strony biernej:

Jakiz twój ślub od niebios dotąd nie spełniony (w. 8).

Albo składnia (infinitivus po czasowniku sprostac):

Duch mój brzydkie zamiary ledwie zwalczyć sprosta (w. 324) = Zweifelnd ringt Mein guter Geist mit grässlichen Entwürfen. Zwrot polski dosyć mdły wobec silnego wyrażenia oryginału: zweifelnd ringt mein Geist.

Albo anakolūt, tak chwalony przez Mickiewicza u Trembeckiego:

W. 322—323. Wytrzymawszy dzień cały piekielne katownie,
W nocy mara mię ściga jak furyi chłosta.

Karlos i Rodrygo mówią tak często o sobie w osobie trzeciej: właściwość tragedyi klasycznej jedna z najbardziej bijących w oczy, występująca i u Schillera, ale jeszcze częstsza u Mickiewicza (w. 280, 167, 125, 163, 16 i i.).

W pobieżnej notatce nie ma czasu i miejsca na szczegółowe zestawianie klasycyzmu Mickiewicza w Don Karlosie z utworami

klasycznymi; takich samych zresztą zwrotów nigdzie nie znajdziemy. Ale miejsc o tym samym tonie znajdzie każdy odrazu wielką ilość, otworzywszy gdzieś czy to Ludgardę, czy Głińskiego, czy Barbarę Radziwiłłównę. Nie podajemy też takich zestawień umyślnie; naprzód dla tego, że nie chcemy dawać pozoru do mniemania, jakoby Mickiewicz tamtych naśladował i z nich czerpał; potem także dla tego, że w osobnej pracy zajmiemy się kwestyą klasycyzmu Mickiewicza szczegółowo. Tutaj chodziło nam tylko o pokazanie, jak w Don Karlosie styl Mickiewicza jest jeszcze przesiąknięty atmosferą klasycystyczną, i jak przez to jego Don Karlos, nie stając się przez to niższym i gorszym od oryginału, jest od niego więcej klasycznym.

To zaś służy do lepszego zrozumienia rozwoju techniki Mickiewiczowskiej. Okres »klasyczny« Mickiewicza obejmuje więcej utworów, aniżeli się dotąd sądziło, i silniejsze pozostawił na jego stylu ślady. Specjalnie zaś co do Don Karlosa charakterystyczną jest rzeczą, że przy całej wierności materyalnej, przy całym poszanowaniu myśli oryginału, poeta polski przesuwa go nieco wstecz, jeśli mówimy o literaturze polskiej, bo do klasycyzmu, albo też naprzód, jeżeli myślimy o Schillerze, bo ku Dziewicy Orleańskiej i ku przekładowi Fedry. Don Karlos polski jest od niemieckiego (prawda, że w niezbyt wysokiej mierze) więcej klasycystyczny.

Stanisław Dobrzycki.

Drobiazg Mickiewiczowski.

W Muzeum Raperswylskim znajduje się niewielki, podłużny, w skórę ze złotymi wyciskami oprawny zeszyt, z napisem na okładce: »Album Joséphine 1831.« O albumie tem i pomieszczonych w niem autografach podał już wiadomość prof. Józef Kallenbach w dwutomowym dziele swoim o Adamie Mickiewiczu (Kraków, 1897. r. T. I. str. 295).

Między autografami znakomitości francuskiej mieści się na karcie 6-ej następujący dwuwiersz z »Dziadów« :

»Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?«

Paryż, 1831. lipca 21.

Adam Mickiewicz.